KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 28. Czwartek, 23-go Listopada, 1899. Rok IV.

Strategika Boerów

MIĘSZA PLANY ANGIELSKICH JENERAŁÓW.

Pociąg pancerny znów zniszczony.

Z powodu uporządkowania napowrot linii telegraficznej do Lorenzo Marques otrzymano w Londynie wiadomości z teatru wojny w Afryce po dzień 16. bm. Wedle tych wiadomości dostał się pancerny pociąg angielski w zastawioną zasadzkę Boerów, z której zaledwo kilku ludzi ze życiem uszło, reszta poległa lub dostała się do niewoli.

Anglicy dowiedzieli się przy tej okazyi, że i jenerał Joubert, ogłoszony przez nich za nieboszczyka, żyje, bo na żądanie wydania im uwięzionych rannych, odpowiedzieli im Boerowie, iż muszą mieć na to pozwolenie od jenerała Jouberta. Wspomniany pociąg pancerny wysłany był na zwiady dniem przed wyruszeniem posiłków z Estcourt na odsiecz do Ladysmith. Teraz dopiero poznają angielscy strategicy, że i wojsko posłane na odsiecz będzie musiało walczyć o każdy krok zbliżenia się ku miejscu tejże odsieczy.

Depesza jenerała Bullera o klęsce pod Frere.

Kapstadt 16. listopada wieczór. Otrzymałem następującą depeszę z Petermaritzburgu, datowaną 15. listopada: Komenderujący oficer wojsk w Estcourt wysłał kompanią dublińskich fizylierów i jednę kompanią ochotników z Durban ku Ladysmith. Na północ od Frere spotkał się pociąg z oddziałem Boerów i wrócił się. W powrocie wykoleiło się kilka wagonów, dublińscy wysiedli i wyruszyli przeciw nieprzyjacielowi, reszta odjechała bez nich z powrotem do Estcourt. Oficer zameldował później, że wysłał jazdę na zasłonę powracających, ale nie powróciło 100 ludzi.

Boerowie mają teraz uniformy barwą i kształtem tak zbliżone do angielskich, że trudno ich z odległości odróżnić od Anglików; widać, że i to uznali za rzecz ważną, szczególnie we wojnie partyzanckiej.

Sympatya dla Boerów wzrasta w Europie.

W spisach składek na rzecz walczących w sprawie wolności Boerów są nawet datki kucharek niemieckich, a w kościołach litewskich modlą się o zwycięstwo dla Boerów. Niebawem odpłynąć ma z Hamburga do Transvaalu drugi lazaret, wyekwipowany ze strony stowarzyszenia czerwonego krzyża. Ze wszystkich stron Niemiec spływają datki do komitetu, zajmującego się kolektą na ten cel; wielki książę Oldenburski ofiarował temuż komitetowi 100 marek, a prasa niemiecka wyraża nadzieję, że i inni książęta pójdą za jego przykładem.

W Anglii dają się odczuwać zwolna moralne skutki wojny. Znakomite bowiem rodziny dotknięte już są stratą najbliższych krewnych. Niejaki Antoni Weldron z Kildare ma 4 synów, trzech braci i 5 wnuków w armii afrykańskiej, a jeden z nich już poległ pod Dundee. Jerzy Hamilton, sekretarz dla Indyj, ma syna i 13 wnuków w polu. W miarę zatem, jak wieści niepomyślne nadchodzą, nie pozostają bez wpływu na interesowanych rodziców lub krewnych.

Rozgoryczenie przeciw Anglii na półwyspie Iberyjskim.

W całej Hiszpanii panuje wielka sympatya dla Boerów, a prasa hiszpańska piętnuje haniebnie politykę Chamberlain'a i daje wyraz radości z klęsk Anglików. Angielskie władze oddaliły od roboty 200 hiszpańskich robotników portowych w twierdzy Gibraltar i odstawiły ich do granicy hiszpańskiej z powodu, iż robotnicy objawili sympatyą dla Boerów. Zdarzenie to dolało jeszcze oliwy do ognia i zamieniło współczucie dla Boerów w powszechną nienawiść do Anglii. Zdaje się, że rozgoryczenie przeciw Anglii nie ogranicza się bynajmniej na Hiszpanią: jest ono dojrzalsze na północy Azyi i Europy, a niech tylko rozpoczną się klęski Boerów w obecnej wojnie, to sympatye i antypatye tem widoczniej się ujawnią na różnych punktach.

Żywność angielskich wojowników.

Wojsko, wysłane okrętami do południowej Afryki, zaopatrzono w mięso zgniłe solone. Oberszt Paget i lekarze wojskowi uznali je za niestosowne na pożywienie dla ludzi i wyrzucono je w morze. A nawet tej zgnilizny wyznaczonej w ilości 12 funtów na 16 ludzi, okazało się przy ważeniu zamiast 12 najwięcej 6, a w niejednej paczce nawet tylko 3 funty. Jeżeli 16 głodnych żołnierzy przystawi do 3 funtów śmierdzącego mięsa solonego i jeszcze z kościami, to nie ma wątpliwości, że się uzbroją w odwagę i nie zadrga im ręka przy strzelaniu do Boerów.

BALON KIEROWANY DOWOLNIE.

W poniedziałek zeszłego tygodnia odbywał niejaki S. Dunwat, członek klubu żeglarzów napowietrznych w Paryżu, próby kierowania dowolnie balonem swego wynalazku. Aby przekonać publicznie ciekawych widzów, iż wynalazek jego nie jest rezultatem mrzonki, a towarzystwo jego nie jest bractwem skręcania karków, odbywał on ruchy okrążając wieżę Eiffel w około i popłynął następnie w kierunku wprost przeciwnym wiatrowi, tego dnia panującemu i nareszcie spuścił się w miejscu naprzód zapowiedzianem.

Balon ma kształt cygara, a zawiera 200 kubicznych metrów gazu. Za pomocą motoru, pędzonego tylko w czasie płynięcia przeciw wiatrowi, porusza się śruba, nadająca kierunek ze siłą, podobnie jak śruby okrętowe.

Będzie więc na wystawie paryskiej o jeden wynalazek więcej, a zarazem o jednę sposobność do przejażdżek.

Z Filipin.

POWSTAŃCY GROMADZĄ SIŁY KOŁO TARLAC.

Jenerałowie MacArthur i Lawton koncenterują także swe siły i już bliscy są połączenia się do wspólnej operacyi, której celem jest ujęcie Aguinaldy. Niedobry to prognostyk dla niego, skoro już garderoba jego żony dostała się w ręce Amerykanów, którzy zajęli w San Nicols 12 beczek, zawierających wspomnianą garderobę, akta ministra wojny, zapasy żywności i lekarstw. Oprócz tego zajął oberszt Wessels w Tayug kilka set tysięcy funtów ryżu, 7,500 funtów soli, 1,500 funt. mąki, oznaczonej "Dayton, Ohio", 2,500 funt. cukru, 1-300 nowych mundurów i 100-000 kul mauzerowych.

Amerykanie wywindowali ze rzeki zatopioną lokomotywę i przewożą nią prowiant z Bambau do Tarlac.

11. b.m. pochowano w Manili zwłoki majora Legana, poległego w potyczce pod San Jacinto.

DO BABCI CZY ZA INTERESEM?

W prasie berlińskiej toczyła się zeszłego tygodnia przed odjazdem cesarza Wilhelma do Anglii dyskusya, czy hr. Buelow, minister spraw zagranicznych, będzie towarzyszył cesarzowi lub nie; większa część prasy była tego zdania, że nie będzie mu towarzyszył. Znaczyło to, iż niemieccy redaktorowie byli w znacznej większości tego zdania, iż cesarz Wilhelm pojedzie jako wnuk do babci, a tylko mniejszość ich mniemała że—jako cesarz do królowej.

W czwartek zeszłego tygodnia nastąpiło wreszcie rozjaśnienie tej syrawy, gdy ujrzano w drodze do Anglii oprócz cesarskiej pary także synów, arcyksiążąt—Augusta Wilhelma i Oskara.

Dziennik niemiecki "Vorwaerts,' czyni z tej okazyi sarkastyczną uwagę, "żecałkiem naturalną rzeczą tego świata jest, iż wnuk odwiedza babcię, gdy ta niefortunną prowadzi wojnę.

UCZTA W LONDYNIE.

Z okazyi wizyty cesarskiej niemieckiej rodziny odbył się 21 b.m. bankiet w sali św. Jerzego, w którym 140 osób wzięło udział. Ze zamku Windsor i napowrót był w ruchu oddzielny pociąg, przywożący i odwożący gości królewskich.

Toastów tylko dwa wzniesiono, cesarza Wilhelma i królowej Wiktoryi.

Z RAJU PRUSKIEGO.

Dzienniki wielkopolskie donoszą: Towarzystwo polsko-chrześciańskich przemysłowców w Królewskiej Hucie zamierzało odegrać "Przeora Paulinów, czyli obronę Częstochowy". Staraniem tego towarzystwa, odegrano sztukę tę już trzy razy. Tym razem wręczono znowu policyi oryginał i tłomaczenie sztuki. Policya jednak zwróciła trzy dni przed przedstawieniem sztukę z nadmienieniem, że jej grać nie pozwala, gdyż służy ona celom "wielkopolskiej agitacyi!"

Astronomiczne pomięszanie języków.

Jak niegdyś przy budowie biblijnej wieży Babylońskiej pomięszały się w najbliższym czasie i języki astronomów. Jedni z nich przepowiedzieli deszcz meteorów w połowie tego miesiąca, czem przeszkodzili w śnie wszystkim ciekawym śpiochom, daremnie czuwającym przez trzy nocy. Drudzy widzieli częścią przez imaginacyą, częścią skutkiem czuwania tu i owdzie spadające meteory; inni widzieli nareszcie gromady Leonidów, choć ich widać nie było, a jeszcze inni oświadczyli, że przez omyłkę oznaczono wyż wzmiankowany termin, ze Leonidy dopiero w roku 1900 o tym samym czasie zjawią się na naszym widnokręgu.

Tak n. p. widzieć miano w Berlinie meteory spadające między 2. a 5. godziną z rana; na obserwatoryach: w Grenwich, Romsey, Hampshire i Treptom miano ich widzieć mało, ale jednak nieco, zaś w pensylwańskiem obserwatoryum w Plower nawet ich naliczono sześćdziesiąt kilka i zaliczono je do pierścienia Leonidów. Tylko Weiss profesor i dyrektor wiedeńskiego obserwatoryum, bawiący dla tej obserwacyi w Indyach, nie widział żadnych meteorów i profesor Lee, rządowy astronom we Washingtonie, który oświadczył, iż staranne przestudyowanie przekonało go o mylności rzeczonego obliczenia, gdyż spadanie meteorów przypada dopiero na tenże czas roku następnego.

Mniejsza o pomyłkę, bo omylić się jest rzeczą ludzką, a zwłaszcza o jeden rok przy podobnych obliczeniach, ale to ciekawe, jak ci widzieli, co zobaczyli, a nawet rachowali meteory, których nigdzie nie było.

NAJNOWSZA BROŃ.

Po wyczerpaniu wszystkich fizycznych środków broni, doświadczonej jako skutecznej do podbijania państw i narodów przychodzi wreszcie czas i kolej na używanie broni moralnej — grzeczności, a Niemcy wpadają pierwsi na pomysł użycia takowej. Wobec silnej opozycyi w niemieckiem ciele prawodawczem przeciw rządowemu projektowi kanałowemu wpada na pomysł minister finansów Miqel i sprasza na ucztę do siebie najzagorzalszych przeciwników rzeczonego projektu kanałowego. Wszystkie tak zwane wielkości stronnictwa agraryjnego i konserwatywnego ujrzały się ni stąd niz owąd przy tym samym stole, z poza którego daje się słyszeć głos gospodarza wyjaśniającego, jak to rząd zmienił obecnie plan kanałowy, aby uwzględnić życzenia konserwatystów i agraryuszów. Rozumie się samo przez się, iż wyjaśnienie to zakończyło się nie czem innem, jak przypuszczeniem, że teraz zgodzą się goście na plan kanałowy.

Ruch Chiński

przeciw kolporterom amerykańskiego stowarzyszenia biblijnego.

Stowarzyszenie Chińczyków, zwące się "Bokserami,', agituje od dłuższego czasu przeciw wzmiankowanemu stowarzyszeniu amerykańskiemu wewnątrz kraju Od swego ajenta otrzymało to tow. wiadomość z Chin o znieważeniu kolporterów biblii w prowincyi Kau Suh, gdzie zaproszono ich, aby w pewnej świątyni chińskiej rozdzielili biblie między zgromadzoną ludność. Gdy zaś kolporterowie przybyli do owej świątyni, zamknięto drzwi za nimi i poczęto ich bić kijmi. Następnie przywiązano ich do filarów w świątyni i kazano ludowi pluć na nich, przyczem wołali znieważający ich: "Tyle mogą wasi bogowie dla was uczynić!" Ajenci stowarzyszenia biblijnego mają żądać satysfakcyi od mandarynów prowincyi.

Przyszłość Venezueli.

Rzeczpospolita Venezuela będzie w przyszłości pod kontrolą amerykańskiego kapitału. Niejaki Upon z Ohio otrzymał tam już koncesyą na urządzenie krajowego systemu bankowego, któryby miał pod kontrolą finanse kraju. Przybył on właśnie z tamtąd do Nowego Yorku na okręcie "Philadelphia" i wyraża się nader pochlebnie o nowym tamtejszym prezydencie Castro, pod którego zarządem można się spodziewać trwałego pokoju. (Że Upon nie może inaczej mówić zwłaszcza do reporterów prasy o prezydencie, od którego ma tak ważną koncesyą, to zdaje się o tyle pewną rzeczą, o ile długi pokój we Venezueli nie pewny. Przyp. Red.)

OSTNIE TELEGRAMY.

Rozdwojenie grozi w Austryi.

Cesarz Franciszek Józef bawi w Peszcie, prawdopodobnie dla zażegnania politycznej burży, która szaleje we Węgrzech gorszej niż w r. 1849, gdyż kraj ten grozi odłączeniem się od Przedlitawii z powodu, iż kraje przedlitawskie, nie chcą przyjąć 68 proc. wspolnych ciężarów państwowych i żądają, aby Węgry ponosiły zamiast 32 proc. połowę. Cesarz powołał tam przewodniczącego klubu polskiego i przewodniczącego stronnictwa klerykalnego w Austryi dla udzielenia im skazówek postępowania dla prawicy w radzie państwa.

WE WARSZAWIE

poświęcono fundamenty pod gmach "wzorowej kuchni ludowej" przy ulicy Petersburskiej, obok przytułku noclegowego dla najuboższych mieszkańców. Kuchnię tę wybuduje towarzystwo przeciwżebracze; głównie, dzięki ofiarności żony znanego warszawskiego fabrykanta, pani Ranowej, która darowała na ten cel 10.000 rubli. Prezydent miasta, Bibikow, ofiarował plac bezpłatnie. Tow. przeciwżebracze utrzymuje już 9 kuchni ludowych, ta jednak ma być istotnie wzorowa.

Zgon dostojnika.

We wtorek t. j. 21. b. m. zakończył życie doczesne o godzinie w pół do 9. z rana wice-prezydent Stanów Zjednoczonych, Garret Augustus Hobart. Z tego powodu ogłosił prezydent Mc Kinley tegoż samego dnia żałobę narodową. "W nim stracił naród jednego z najświatlejszych obywateli i jednego z najwierniejszych sług, są słowa prezydenta. "Udział jego w życiu publicznem i w ciele prawodawczem kraju rodzinnego dowodził niezłomnej wierności i wyższości talentu; w przeciągu krótkiego stanowiska na krześle wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych i przewodniczącego senatu dowiódł on bystrego umysłu i wysokich zdolności".

Na znak żałoby zarządził prezydent Mc Kinley zamknięcie wszystkich biur urzędowych i ściągnięcie chorągwi do połowy na wszystkich stacyach armii i marynarki, a reprezentantom Stanów Zjednoczonych u dworów zagranicznych polecił trzydziestodniową żałobę.

Śmierć tego dostojnika opróżniła posadę wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych do końca terminu urzędowego prezydenta Mc Kinley'a, ponieważ ustawa konstytucyjna tutejszego kraju nie przepisuje w takim wypadku ani nowych wyborów ani mianowania ze strony prezydenta. Tylko do przewodnictwa w senacie wybiorą senatorowie osobę tymczasowo przewodniczącą, którą już tak a tak był dotąd senator P. Frye z Mainu z powodu dłuższej słabości nieboszczyka. Ten więc będzie i nadal przewodniczył w senacie do czwartego marca 1901, w którym to czasie nastąpi wybór innego, jakkolwiek nie ma wątpliwości, że tym niby innym znowu on będzie.

POZAR NA MORZU.

Na parowcu "Patria", należącym do kompanii hambursko amerykańskiej wybuchł pożar w kanale angielskim. U wjazdu na morze Niemieckie ocalił zagrożonych niechybną śmiercią podróżnych parowiec rosyjski "Ceres", powołany sygnałami na ratunek. Pomiędzy pasażerami, ocalonymi bez wyjątku znajdowało się mnóstwo amerykańskich obywateli, podróżujących dla zwiedzenia Europy i wiele małoletnich dzieci, a nawet niemowląt.

Ogień, powstały w ładunku okrętowym, utrzymywano przez kilka godzin w tajemnicy przed podróżnymi dla uniknienia paniki i w nadziei, że go załoga okrętowa zdoła ugasić, a oświadczono im o grożącem niebezpieczeństwie dopiero wtenczas, gdy wszelka nadzieja stłumienia pożaru spełzła na niczem i życiu podróżnych ogień zagrażał. Z tego powodu uszła większa część pasażerów tylko w nocnem okryciu na łodzie ratunkowe, podczas gdy ich odzienie i pakunki ogień pochłonął. Ugaszenie pożaru uniemożliwiło siemię lniane, którego była znaczna ilość w okrętowym ładunku.

Mała próbka wielkiego patryotyzmu.

Polak w Ameryce przytacza w No. 185 taką próbkę, iz redaktor Zgody twierdzi, a raczej opublikował to w rzeczonym organie związkowym, że "wolałby dotknąć ręki trędowatego, niżeli ręki Polaka z przeciwnego obozu". Zważywszy, iż człowiek uczony żadnej narodowości czegoś podobnego nie tylkoby nie pisał, ale nawet nie mówił, domyślać się wypada, że tylko wygórowana nienawiść do wszystkich Polaków poza związkowych może coś podobnego spłodzić, a w łonie związku może to uchodzić.

Ciekawość tylko z jakim czołem będzie śmiał Związek w przyszłości odzywać się przez swych członków czyto ustnie czy piśmiennie ze zachętą do jakiegoś Polaka, aby ten przystąpił do związku, w którym go dotąd niżej trędowatego ceniono?

Jaką renomę i cześć zjedna Zgoda członkom Związku po różnych parafiach u innych polskich parafian, nie należących do związku, ale i nie czujących dotąd żadnej nienawiści do związkowych? Lub na jaką wreszcie antyfrazę nazywają związkowi swój organ "Zgodą", jeżeli zadaniem jego—siać, żywić, krzewić, pielęgnować nie tylko już niezgodę, ale nienawiść?

Jeżeli to stowarzyszenie ma być patryotyczne, gdzież ten jego patryotyzm? Ta miłość ojczyzny, o której deklamują na obchodach? Czy może kochają glinę rodzinną, czy piasek rodzinny? O ludzie polski, kiedyż i jakże się masz pozbyć wad swego plemienia?

WARUNKI POKOJU

między przedsiębiorcami budowy a robotnikami.

W Chicago zebrali się przedsiębiorcy budowy i kontraktorowie 18go b.m. na naradę celem zapobieżenia apatyi w budownictwie i tamowaniu wzrostu miasta. Na posiedzeniu tem ułożono i podpisano warunki, na których się opierać ma stosunek pracy do kapitału od 1go stycznia 1900. Rada przedsiębiorców przedłożyła rzeczoną rezolucyą wydziałowi arbitracyjnemu. Pismo to jest, jak utrzymują, wypowiedzeniem wojny organizacyom robotniczym ze strony chlebodawców, a opiewa, jak następuje:

W radzie kontraktorów budowy reprezentowany przemysł nie ma uwzględniać:

1. Zadnego ograniczania pracy, którą człowiek uskutecznić ma w przeciągu dnia roboczego.

2. Zadnego ograniczania w maszyneryi.

3. Zadnego prawa osób trzecich do prowadzenia układów z robotnikami podczas godzin pracy.

4. Zadnych strajków z powodu sympatyi.

5. Ograniczania używania jakiegokolwiek materyału z wyjątkiem sporządzanego we więzieniach.

6. Zadnych praw unijnych, zabraniających przyjmowania uczniów do pracy.

Powyższą rezolucyą przyjęto jednogłośnie i podpisało ją 40 rozmaitych stowarzyszeń budowlanych przez swych delegatów.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee na rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..........5c
W innych krajach...........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Obcy głos o sprawie polskiej.

Brukselskie pismo 'Le Soir', zamieściło sympatyczny dla Polski, a interesujący artykuł, pod napisem: "A propos de la Pologne". Jest on odpowiedzią na cztery pytania, przesłane redakcyi przez miesięcznik krakowski 'Krytyka'.

Pytania te są:

"1. Czy polska cywilizacya nie ma znaczenia dla postępu zachodniej Europy, tak, czy nie?

2. Czy wobec panujących stosunków jest rozwój prawidłowy ludności polskiej możliwy i jak należy oceniać wysiłki rusyfikacyjne i germanizacyjne?

3. Czy istnienie Polski niepodległej nie wpłynęłoby szczęśliwie na rozwój zachodniej Europy?

4. Czy Polska będzie mogła odzyskać niepodległość i jakieby środki do tego prowadzić mogły?".

Na odpowiedzi, jaką dał dziennik brukselski, odbiło się niezupełnie szczęśliwe sformułowanie pytań, mimo to odpowiedź ta zasługuje na uwagę.

I. Na pierwsze pytanie odpowiada Soir, że cywilizacya polska nie tylko nie jest bez znaczenia dla postępu zachodniej Europy, ale jest dla niego pożądana. Wykazuje ona charakter indywidualny i samoistny. Naród polski istnieje od wieków, tworzy całkowitą organizacyą, ma samoistną literaturę, słowem swoję odrębną indywidualność. Cywilizacya jego choć pochodzi ze zachodu, jest odrębna, samodzielna. Że zaś cywilizacya powszechna, to znaczy cywilizacya zachodniej Europy i Ameryki, jest kombinacyą wszystkich uznanych cywilizacyj, a w kombinacyi tej jedna na drugą wpływ wywiera — przeto polska cywilizacya nie może być bez znaczenia dla cywilizacyi światowej. może ona tylko wpływać na nię korzystnie, dla tego, że jest oryginalna i samoistna, jakkolwiek nie różni się dużo od cywilizacyi zachodu.

II. W drugim pytaniu wydaje nam się pierwsza część zupełnie zbyteczną, bo obcy odpowiedzieć na nię nie może w sposób pozytywny. To też Soir odwrócił pytanie i odpowiada najprzód na drugą, a następnie dopiero na pierwszą. Odpowiedź opiewa:

"Wysiłki rusyfikacyi i germanizacyi są wogóle próżne, a w konsekwencyi śmieszne. Od czasu podziału Polski nie zmniejszyło się, poczucie narodowe Polaków przeciwnie może się nawet zwiększyło. Język ich nie zginął. Przeżył on wszelkie prześladowania, co tylko świadczy o żywotności narodu. I nie tylko, że przeżył je, ale nawet udoskonalił się, jak wszystkie żywe języki, tak w ludzie, jak w literaturze.

Jeżeli więc naród opiera się naprzekor wszystkiemu i wszystkim i trzyma się swoich obyczajów i języka swego, to taki naród tworzy odrębną całość, którą możnaby zniszczyć chyba ogniem i mieczem, ogólną rzezią lub deportacyą.

W naszych stosunkach cywilizowanych jest to niemożliwe. A więc jest to zupełnie próżnym wysiłkiem chcieć rusyfikować lub germanizować Polaków. Jest to nie tylko praca daremna, ale i szkodliwa tak dla Rosyan, jak dla Niemców, ponieważ nie jest to nic innego, jak rzucanie ziarn nienawiści pomiędzy sąsiadujące ze sobą narody, pomiędzy narody bratnie.

SZTUKA POLSKA NA WYSTAWĘ PARYSKĄ.

23 z.m. w południe odbyła komisya znawców w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego dla polskiego działu artystycznego na wystawie paryskiej. Uznano za zgodne wysłanie około 50 dzieł sztuki, nie jest to wszakże liczba ostateczna, bo drugie posiedzenie komisyi znawców odbędzie się jeszcze we Wiedniu, a trzecie w Paryżu tak, że dalsze dzieła sztuki, nadesłane do Wiednia i Paryża, mogą być dodatkowo przyjęte. Jest nadzieja, że ogółem około 80 dzieł sztuki znajdzie się na wystawie paryskiej.

ŻYWA MAPA.

Jedną z osobliwości przyszłorocznej wystawy paryskiej ma być olbrzymia żywa mapa wszystkich dróg żelaznych w St. Zjednoczonych. Mapa ta będzie się znajdowała w osobnym wielkim gmachu. Będą na niej oznaczone w pomniejszeniu wszystkie łańcuchy górskie, rzeki i drogi żelazne.

Ponętna jej strona ma polegać głównie na tem, że każda linia kolei żelaznej będzie miała osobne oświetlenie elektryczne i że w pewnych godzinach będą się po torach poruszały w różnych kierunkach malutkie pociągi, przy pomocy specyalnego elektrycznego urządzenia.

ZASPOKOJONA CIEKAWOŚĆ.

Baronową angielską Burdlet Couttse, jednę z najwybitniejszych przedstawicielek high life'u spotkała niedawno w Paryżu wielce niemiła przygoda. Udawszy się do jednego z największych magazynów, celem zakupna, zauważyła, że subjekci o prowadzając Angielkę od oddziału do oddziału, wymawiali zawsze słowo deux dix. Ta formułka, przez wszystkich powtarzana, zadziwiła ją niepomału i podrażniona tem, zapytała właściciela, co znaczy owo hasło", dwie dziesiątki". Ten jednak dał odpowiedź wymijającą. Niezadowolona z tego, rzekła p. Bourdlet Couttse do komisyonera, który odnosił do hotelu nabyte towary: Chciałbyś dostać 5 franków? Z wdzięcznością przyjąłbym je, odpowiedział sługa. Powiedz mi więc, co znaczą słowa, używane w handlach tutejszych deux dix? — A to pani nie wie tego? zapytał naiwnie komisyoner: to znaczy zwróć oboje oczu na tych 10 palców. Rzecz tedy wyjaśniła się: jednę z najbogatszych dam londyńskich uważano w Paryżu za złodziejkę.

NIELUDZKIE PRZESTĘPSTWO.

W Poczajowie, powiecie Krzemienieckim, jak donosi gazeta "Wołyń", wykryto przypadkowo ohydne i nieludzkie przestępstwo, jakiego dopuścili się na dzieciach żebracy, zwani przez lud "didami". Pewna włościanka, wychodząc z miejscowej cerkwi (dawnego kościoła Bazylianów unickich, spostrzegła siedzącą pomiędzy dwoma żebrakami 6 letnią ślepą dziewczynkę. Nieszczęśliwe dziecko było bardzo wynędzniałe, więc włościanka uczuła dla niego litość i udzielając dziewczynce jałmużny, poleciła jej modlić się za siebie. Dziewczynka rzuciła się ku włościance, poznawszy ją po głosie i zawołała: "Mamo, mamo, weź mię do siebie!" Zdumiona kobieta poznała przyjrzawszy się dokładnie dziecku, w kalece swoję córkę. Żebracy zmięszali się niezwykle i poczęli utrzymywać, iż dziewczynka jest córką jednego z nich, lecz przy dochodzeniu okazało się, iż dziewczątko porwane było rzeczywiście z domu matki na wiosnę rb. Dziecko opowiedziało, iż "didy" uprowadziły ją wraz z dwojgiem innych dziewcząt do lasu pod Poczajowem, gdzie w piwnicy wypalili im wszystkim oczy. Pozostałe dwie dziewczynki zmarły po dokonanej tej nieludzkiej operacyi, a odnaleziona przez matkę, oślepiona dzieweczka zbierała jałmużnę dla okrutnych swych oprawców, którzy głodzili ją i bili nielitościwie. Zbrodniarzy aresztowano.

140 LAT WIEKU

liczył pewien starzec, który umarł niedawno w Beligrodzie, w gub. kurskiej. Urodzony w Charkowie, przez całe swoje półtorawiekowe życie nie wyjeżdżał z południowej Rosyi. Jako kupiec jeździł po wszystkich miastach Ukrainy i pracował fizycznie aż do 132 roku życia. Żonaty był trzy razy, a dwa razy obchodził srebrne wesele. W ostatnich latach oślepł i nie opuszczał już pokoju, pamięć jednak miał jeszcze ciągle bardzo dobrą, a siły duchowe nie opuszczały go do ostatniej chwili. Starzec nie chciał nigdy myśleć o śmierci, wyrażając się nieraz, że pragnie dożyć XX wieku; długowieczność tę można sobie w ten sposób wytłómaczyć, że zmarły przez całych sto lat żył ciągle na wolnem i świeżem powietrzu stepowem.

UŻYCIE GLINY DO OPATRYWANIA RAN.

Dr. Stump zwraca uwagę na zalety, jakimi odznacza się glina, użyta jako środek opatrunkowy. Bandaże z gliny znane są od dawna, stosowano je w czasach starożytnych, a dr. Stump, posypując rany wysuszoną i sproszkowaną gliną, otrzymywał zadziwiające rezultaty. Cuchnące wrzody, które zakażały powietrze, nie tylko w pokojach chorych, lecz także i w pobliżu domów, traciły szkaradny odór wnet po przysypaniu miałką gliną, a na ropiejących, mokrych ranach, nie znać było po dwóch lub trzech dniach ani śladu ropy, skuteczne swe działania w obandażowaniu, zawdzięcza glina wyłącznie własności wciągania w siebie znacznej ilości wody, wskutek czego rany się osuszają, a bakterye, wywołujące rozkład i ropienie, tracą przyjazne warunki rozwoju. Osuszający wpływ gliny jest tak dalece znaczny, że kawałek mięsa wołowego, ważący 30 gramów, umieszczony w pięciu kg. gliny, ważył po dwóch dniach już tylko 23 gramów, a po 10 dniach skurczył się na twardą bryłkę, ważącą tylko 16 gramów, która pod silnym naciskiem kruszyła się na ostrokończaste kawałki. Osuszanie rany przez glinę, odbywa się, rzecz prosta, tem szybciej, im suchsza jest użyta glina i im większą ilością proszku posypie się rana.

ZWYCZAJE PRZED ŚLUBEM.

Kobiety w Tunisie są prześliczne do 15 lub 16 roku życia. Mają sarnie oczy czarne, profil delikatny, usta jak wiśnia rozcięta. Urodę ich podnosi kostyum bardzo malowniczy, składający się z bluski muślinowej lub tiulowej, uwydatniającej piękne kształty szyi i biustu, z jedwabnych pantalonów haftowanych, ściśniętych w pasie sznurem złocistym.

Maleńkie stopki kryją pantofle jedwabne lub aksamitne, bogato wyszywane złotem lub perłami.

Z takimi oczyma, z takimi ustami, w takim stroju są dziewczęta z Tunisu po prostu zachwycające. Niestety, zmienia się to wszystko z chwilą, gdy dziewczyna tunetańska ma wyjść za mąż. Na pół roku przed ślubem rozpoczyna się forsowne tuczenie przyszłej panny młodej.

Skazana na stałą bezczynność i życie siedzące, kandydatka do zamążpójścia karmiona jest wyłącznie pokarmami mącznymi, miodem, słodyczami i potrawą ze ziarn oleistych, zwanych "holba". Po paru miesiącach takiego traktowania zostaje dawna piękność bryłą tłuszczu, z której zaledwie widać oczy. Tunetańczycy nie gustują w zbytniej otyłości, miemają jednak, iż otyłe kształty nadają niewieście "powagi" w małżeństwie.

W sferach bogatszych, a więc mogących pozwolić sobie na stosowanie środków kosztownych, dochodzi niekiedy tuczenie panien na wydaniu do wprost potwornych rozmiarów.

LAMENT W OBOZIE HAKATYSTÓW,

że Polak odkupił 14.000 morgów ziemi, na której już stopa niemiecka nie postoi.

Z powiatu czarkowskiego piszą nam co następuje: Sprzedaż 14.000 morgów wielkich dóbr Kruszewa w powiecie czarkowskim hr. Potulickiemu jest ciężkim ciosem dla niemczyzny. Kiedy przed 4 laty p. Kościelski odziedziczone miliony swego wuja, baszy tureckiego, zaczął umieszczać we wielkiej własności, o mało co nie przeszło w jego ręce Kruszewo, którego 9.000 mórg lasu może nęciło. Ostatecznie zdecydował się na to, aby odkupić własność od ziomka, któremu groziła przytłoczeniem. W końcu września przyniosły tutejsze pisma wiadomość, że właściciel Kruszewa, niewątpliwie bardzo bogaty wrocławski bankier, sprzedał Kruszewo bankowi kolonizacyjnemu w Berlinie. Atoli, wiadomość ta nie sprawdziła się. Znowu przeszło pół mili kwadratowej ziemi niemieckiej zamieni się na polską, gdyż niemczyźnie zgotuje się na tej posiadłości koniec niebawem i nikt tam potem nie usłyszy ani słówka niemieckiego. Czy to było nieuniknionem? Że niemiecki obwód językowy nad Notecią, zwłaszcza w powiecie czarkowskim, obcieniony Marchii, jest ciężko zagrożony, o tem wiedzą w Berlinie.

ELEGANCYA FRANCUSKA W USTAWODAWSTWIE.

Na mocy obecnie obowiązujących ustaw, może kobieta piastować godność lekarza, adwokata, może być członkiem rad wychowawczych, a może także otrzymać krzyż Legii honorowej; atoli podpis jej na akcie publicznym niema dotąd żadnego znaczenia. Może zajmować najwyższe stanowisko w dziedzinie wiedzy, przemysłu, handlu, nigdy jednak kobieta we Francyi nie może być niezależną właścicielką swego nazwiska; bez zezwolenia męża nie wolno jej nic sprzedać. Na mocy tych zastrzeżeń prawnych, pozostaje kobieta zawsze pod kontrolą i jest zależną zupełnie, od wyżej nad nią przez pracodawcę postawionej płci męskiej.

NOWA POLSKA ŚPIEWACZKA

Z Włoch dochodzą pochlebne wieści o rodaczce naszej Maryi Sobolewskiej, uczennicy tamtejszego wybornego mistrza. Cimy, obdarzonej prześlicznym podobno sopranem dramatycznym. W "Gazetta de Teatri" oddają jej wysokie pochwały za odśpiewanie aryi Chimeny z "Cyda" Masseneta, za artystyczne forsowanie aryi z "Andrzeja Cheniera" Giordana i "Afrykanki" Meyerbeera, śpiewane w kole wybrednych znawców. Przepowiada on świetną przyszłość młodej śpiewaczce, obdarzonej usposobieniem prawdziwia artystycznem i posiadającej gruntowne wykształcenie wokalne.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, każą dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poperciach przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką też księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali: nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Fenomenalny rachmistrz.

We Warszawie produkuje się dziwny okaz rachmistrza, niejaki Diamanti, który wykonywa w pamięci, najczęściej bez błędu, działania arytmetyczne na wielocyfrowe liczby. Zdolność rachowania z pamięci nie jest zjawiskiem pospolitem, wszakże była już kilkakrotnie obserwowaną i badaną umiejętnie. Polega ona na anormalnym rozwoju pamięci cyfrowej, który wszakże nie pociąga za sobą bynajmniej równomiernego rozwoju pamięci wogóle. Rachmistrze miewają częstokroć bardzo słabą pamięć wypadków, osób, dźwięków it.p. Pamięć zaś cyfrowa bywa, o ile wskazują dotychczasowe obserwacye, dwojakiego jest rodzaju: jest to albo pamięć wartości cyfry, (pamięć tę możnaby nazwać abstrakcyjną), albo pamięć wzorkowa i położenia.

P. Diamanti, Grek z pochożenia, dwudziestokilkoletni, przystojny, tęgi brunet, o regularnych rysach twarzy, niezbyt wyrazistej i o oczach cokolwiek ospałych, rozpoczął produkcyą swoję od krótkiego wykładu o rodzaju i charaterze swego uzdolnienia. Jest to wzorkowa pamięć cyfr, charakteryzująca się przez to, że różne klasy cyfr (jednostki, dziesiątki, setki, tysiące), przedstawiają mu się stale na pewnej linii gzygzakowatej, skutkiem czego rezultaty wykonanych przez niego działań ukazują mu się na odpowiednich miejscach tejże linii. Tem się zaś tłomaczy, że Diamanti, który ze zdumiewającą łatwością wykonywa działania na wielocyfrowe liczby całkowite, nie potrafi sobie równie łatwo radzić z ułamkami.

Zdumiewającym objawem pamięci cyfrowej, była następująca operacya: Zadano iloczyn liczb 86,794x35,876, oraz następujące potęgi poniższych liczb: 237^2, 34^3, 3^{15}, 7^{15}, 24^4. Wszystkie te działania wykonał Diamanti w ciągu 7 do 8 minut, a następnie podyktował wszystkie rezultaty razem, w tej liczbie i trzynastocyfrową liczbę 7^{15}= 4,747,561,509,943. Charakterystycznem jest, że dyktując znalezione przez siebie rezultaty (niekiedy od początku niekiedy od końca), Diamanti nigdy nie wymawia w całości odnośnych liczb, lecz zawsze tylko oddzielne cyfry: nie mówi: czterysta ośmdziesiąt trzy tysiące, dwieście pięćdziesiąt siedem, lecz; cztery, ośm, trzy, dwa, pięć, siedem, co jest naturalnem wobec jego pamięci nie abstrakcyjnej lecz wzorkowej.

Diamantiego badał w Paryżu przez pewien czas Charcot, który wyniki swych badań ogłosił drukiem.

Katastrofa w okolicy Żabiego w Galicyi.

W sprawie usuwania się góry pod Żabiem, zagrażającego wylewem jeziora—pisze prof. R. Zuber:

"Przed kilkunastu laty zdejmowałem mapę geologiczną tych stron z polecenia Wydziału krajowego i rezultaty tych badań wraz z mapą wydała jako zeszyt II. atlasu geologicznego Galicyi Akademia Umiejętności w Krakowie. W tekscie objaśniającym do tego zeszytu na str. 54, znajduje się opis geologicznego zjawiska w tamtych okolicach. Mianowicie: jezioro Szybeny, położone o kilka mil na południowy zachód od Żabiego (o powierzchni około 60,000 metrów), u stóp Czarnohory powstałe przed kilkudziesięciu laty, wskutek usunięcia się góry, która zatamowała odpływ potoka. Podobne wypadki nie są wcale rzadkością w Karpatach. Przyczyny tych zjawisk, zwykle geologicznych, są następujące:

Karpackie pokłady składają się przeważnie z piaskowca, poprzegradzanego warstwami iłów i łupków, których budowa jest zwykle we wysokim stopniu zaburzona i poprzewracana. Piaskowce są pokładami, przepuszczającymi wodę, dostającą się do nich z powierzchni, gdy iły i łupki wody nie przepuszczają i tylko pod wpływem tej wody nabywają we wysokim stopniu śliskości.

Przy odpowiednim układzie warstw, zdarza się często, że większy pokład piaskowca, leżący pochyło na takim obślizłym ile, nie może dłużej utrzymać równowagi i usuwa się w dolinę.

Dalsze skutki zjawisk zależą od stosunków lokalnych".

W powołanym wyżej tekscie do zeszytu drugiego atłasu geologicznego, znajdujemy tyle wzmianki o miejscowości, w której grozi katastrofa. Opisawszy warstwy w pobliżu ujścia Ilci do Czeremosza pod Żabiem, pisze praf. Zuber:

"Warstwy te zapadają przy ujściu Ilci płasko ku południowemu zachodowi, przybierając dalej strome, a nawet prostopadłe nachylenia. W pobliżu Krasnego Łuhu zapadają już wyraźnie ku północnemu wschodowi. Tworzą więc wyraźnie łuk.

"Zawierają one wiele węglanu wapniowego, a potoki z nich wynoszą znaczną ilość tegoż i osadzają w Krasnym Łuhu, jako martwicę dziurkowatą. Góra między Ilcią i Kraśnikiem (potok wpadający do Czeremoszu pod Krasnym Łuhem) nazywa się Wapniarka; tu wybierają tę martwicę i palą na wapno. U ujścia Kraśnika wynurza się z pod tych warstw małe, płaskie siodło typowych łupków menilitowych, usuwające wszelkie wątpliwości co do wieku tamtych pokładów.

ZE ZYCIA KRÓLOWEJ WIKTORYI.

Za panowania królowej Wiktoryi, prowadziła Anglia wiele wojen, ale jednę tylko z mocarstwem europejskiem t.j. z Rosyą. Wielka Brytania ma dzisiaj dwa razy większe posiadłości od tych, jakie posiadała w chwili wstąpienia na tron Wiktoryi. Z dziewięciorga dzieci królowej dwoje umarło; umarło też 3 jej zięciów. Z wnuków jej niektórzy są monarchami, takim jest cesarz niemiecki, cesarzowa rosyjska w. ks. Hesyi. Cesarzowa Fredyrykowa i hr. Sachsen Coburg Gotha są jej dziećmi; następcy tronu w Grecyi i Romunii, Sachsen Meiningen są jej wnukami. W młodości swej była królowa Wiktorya uboga; dziś jest pierwszą królową angielską, wolną od długów i ma 126.000,000 zł. majątku. Co do przekonań religijnych królowej zachodzą pewne wątpliwości, których nikt wyjaśnić nie może. Jest ona głową kościoła angielskiego, ale faktem jest, że królowa Wiktorya odwiedza bardzo często także i kościoły katolickie.

Związek Polaków
w Stanie Ohio.

Polsko-narodową i katolicką organizacyą w Stanie Ohio z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Związek Polaków w Stanie Ohio.

Do Związku Polaków w Stanie Ohio ma prawo przystąpić każdy Polak, Litwin lub Rusin, we wieku od 18 do 45 lat, jeżeli z urodzenia jest katolikiem i jeżeli nie jest odstępcą od wiary katolickiej.

Do Związku tegoż może należeć najmniejsze i największe Towarzystwo.

Przyjmuje także członków pojedyńczych.

Członek w razie śmierci żony dostanie $300.00. Żona w razie śmierci męża dostanie $600.00.

Tabela podatkowa Związku Pol. w Stanie Ohio.

Wiek	Podatek miesięczny na fundusz pośmiertny	Podatek miesięczny na fundusz obrotowy	Razem miesięczny podatek do Związku	Rocznie
18	50	10	60	$7 20
19	51	10	61	7.32
20	52	10	62	7.44
21	53	10	63	7.50
22	54	10	64	7.68
23	56	10	66	7.92
24	58	10	68	8.16
25	60	10	70	8.40
26	62	10	72	8.64
27	64	10	74	8.88
28	66	10	76	9.12
29	68	10	78	9.36
30	70	10	80	9 60
31	72	10	82	9.84
32	74	10	84	10.08
33	76	10	86	10.32
34	78	10	88	10.56
35	80	10	90	10.80
36	82	10	92	11.04
37	84	10	94	11.28
38	86	10	96	11.52
39	88	10	98	11.76
40	90	10	$1.00	12.00
41	92	10	1.02	12.24
42	94	10	1.04	12.48
43	96	10	1.06	12.72
44	98	10	1.08	12.96
45	$1.00	10	1.10	13.20

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899.

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Zawołać mi rotmistrza Ordona! rzekł do służącego.

Rotmistrz stanął na zawołanie.

— Wszyscy moi na koń! żwawo! w tej wsi, wskazawszy ręką, jest tam trzech jenerałów moskiewskich, piją herbatę teraz, uderzysz na nich i weźmiesz w niewolę.

Potocki i Wojewódzki słuchali tego z podziwieniem.

Odtąd mówił dalej:

— Ogłoś waszmość moim chorągwiom, że wiernie nasze służby poświęcamy Najjaśniejszemu królowi Stanisławowi I. i uchylił czapki wymawiając te słowa, a kto nie zechce słuchać przewietrzy się trochę na pierwszej gałęzi.

Ordon wyszedł śpiesznie dopełnić rozkazu starosty.

— Wy zaś, panie wojewodo! rzekł obracając się do Potockiego, jesteście wolni razem ze wszystkimi swoimi.

— Jakaż zmiana szczęśliwa, zawołał uradowany rotmistrz Wojewódzki.

— Poznaję teraz! krzyknął z uniesieniem Szmigielski, szablę moję tym, co przyjaciołmi Augusta się ogłaszalii, śmierć i zemstę poniosę! Hej! wina w puhary!

Dworzanie przynieśli kilka flasz sporych. Starosta napełniwszy duży kielich, podniósł w górę i zawołał.

— Niech żyje król Stanisław I.

— Vivat Rex Stanislaus! krzyknęła szlachta w pobliżu namiotu, a huk dział wtórował tym okrzykom radosnym, zwiastującym już prawie zupełny tryumf i pewność posiadania tronu Stanisławowi Leszczyńskiemu.

Huk dział zapowiedział przejście starosty Szmigielskiego na stronę tego, dla którego aż dotąd był jedynym postrachem, razem z Kurpiami. Szmigielski już uznał inną sprawę, już oręż poświęcił dla niej, a chłopy bez butów mordercze walki staczali w obronie Augusta II.

XXIII.

"U nas woroh ny zahostyt;
Nasza szabla ny zapostyt;
Wsiehda maje świżyj żyr".
J. Padura (Zaporożec).

Z przerażeniem odebrał jenerał Steinflicht wiadomość o wyrznięciu w pień przez Kurpiów 400 piechoty i 200 drabantów szwedzkich w Myszeńcu.

— Niktże nie uszedł z tej nieszczęśliwej porażki? zapytał pułkownika Rebinder.

— Ani noga! odpowiedział, napadli w nocy na nieprzygotowanych.

— Jakto? nie rozumiem, przecież mój pułkowniku jesteś żołnierzem powinieneś być zawsze przygotowany.

— Nie bronię jenerale, majora Brena, przypłacił własnem życiem przez nieostrożność.

— Prawda, zginął! ale czyż jego życie potrafi opłacić śmierć sześciuset walecznych? On sam za siebie zginął, ale inni, których mu powierzyłem! Dobra nowina dla króla naszego, zawołał z gniewem, a spodziewam się go niezadługo, bo my tu obadwa, z tem co mamy, nie damy tym chłopom rady. Biją się jak psy wściekłe; codzień napady, codzień nas niepokoją.

— Ale i ich ubywa, rzekł Rebinder.

— I cóż z tego? mój pułkowniku, powiesiliśmy stu, a stracili swoich przeszło tysiąc.

— Dziś jenerale, mój patrol schwytał jednego Kurpia, straciwszy swoich pięciu; trzech było rannych, dostali się do niewoli i skończyli na sośnie. Bez uwagi na prawa wojenne, powieszono wszystkich o tysiąc kroków za miastem.

— To przekleństwo! krzyknął z gniewem Steinflicht, każ jeńca przyprowadzić.

Wprowadzono młodego brańca, był to siostrzeniec borowego, wyniosłego równie wzrostu, ale nie tak barczysty. Zwano go Bartoszem wesołym, albo Kurkiem, raz, że we wszystkich gospodach do tańca rej wodził, drugi, że naśladował doskonale pianie koguta. Miał ręce w tył skrępowane mocno, włosy w długich splotach spadały mu bez ładu na piersi i ramiona. Bladość na twarzy i ogień w oczach świadczyły o cierpieniach, jakich doznawał i zemście, którą oddychał.

Steinflicht, który umiał po polsku, rzekł po chwili spoglądając na niego surowo:

— Czy wiesz ty, leśny rozbójniku, że cię każę powiesić?

Kurp szarpnął mocno rękami, usiłując zerwać postronki, co go krępowały.

— Możebyś chciał się porwać na mnie, szatański synu, plując mu w oczy, zawołał z gniewem jenerał.

— Daj ręce wolne, to zabaczysz.

— A ilu was takich zuchwalców w jamach wilczych siedzi?

— Ile piasku na naszej ziemi! odrzekł z pogardą.

— My ten piasek przeczyścimy, od ciebie zacząwszy, krzyknął Steinflicht; powiesić go na pierwszem drzewie!

Czterech grenadyerów pociągnęli silnie opierającego się młodzieńca do ogrodu za kwaterą jenerała i na starej wierzbie powiesili.

Mężny Kurp nie rzekł słowa, nie prosił swoich katów o darowanie mu życia, wzniósł oczy w niebo i po niedługiej męczarni skonał.

— Najjaśniejszy pan, mówił Steinflicht ochłonąwszy z uniesienia, ma dziś stanąć wieczorem w Ostrołęce, a najdalej za godzinę spodziewam się ośmiu regimentów i 10 dział. Trzeba nam zacząć przed jego przybyciem, gdyż nie mamy się czego lękać napadu z tyłu od jazdy starosty Szmigielskiego. Już on sam przeszedł na stronę króla Stanisława i wszystkim oddziałom swoim wydał potrzebne rozkazy. Odtąd winniśmy ich uważać jako przyjaciół i dzięki niebu, bo przyznać trzeba, że starosta był strasznym dla niezwyciężonych szeregów Najjaśniejszego pana.

— Zapewne jenerale, odrzekł Rebinder, on jeden i te przeklęte chłopy, niepokoiły jedynie naszego króla, teraz łatwiej już i tych niedźwiedziów wystraszymy z lasów.

— Według wiadomości, Myszeniec zajmuje jazda i hajduki w niewielkiej liczbie, a Kurpiów wcale nie ma; można więc bezpieczniej uderzyć, opanować miasto i zabrać osadę. Powierzam tę wyprawę tobie Rebinderze, wiem, iż dopełnisz jej jak najlepiej i nie zawiedziesz zaufania Najjaśniejszego pana, jakie zawsze we was pokłada. Potrzeba najprzód od lasów przeciąć wszelkie drogi przed natarciem z czoła; tym tylko sposobem niespodziewanie dalej się w lasach ukażem, niż się mogę nawet spodziewać. Król tymczasem nadciągnie i zajmiem tych niedźwiedziów jamy. Spiesz się mój pułkowniku, spiesz, bo czas drogi, trzeba zaczynać.

Rebinder odszedł, jenerał usiadł zamyślony nad mapą.

— Lasy i lasy! tu błota, łąki, kawałek pola i znów lasy. Jazdy i armat z korzyścią używać nie można; wszędzie tylko sama piechota naprzód iść musi. Ale niedługo mam nadzieję skończymy te zapasy krwawe, bo i o cóż się bijemy!

— Ach! rzekł sam do siebie, z uśmiechem uderzając ręką w czoło, jestem żołnierzem; nie rozumować, ale słuchać mi wszelkich rozkazów należy.

XXVII.

"Stanęli razem i pilnują drogi.
Wiodącej zapęd barbarzyńskiej dziczy".
Tymon Zaborowski.

Borowy zaledwie wybiegł z karczmy, gdzie na zgodę po kłótni pili, ujrzał wielkie zamieszanie w mieście. Ze stu hajduków przeznaczonych do obrony Myszeńca zaledwie połowa zbiegła się na rynek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Budowa kościoła św. Kazimierza postępuje szybko.

Z łagodnego, sprzyjającego budowie powietrza w tym miesiącu korzysta parafia św. Kazimierza na północnej stronie. Robota szybkim krokiem postępuje i jest nadzieja, że jeszcze w grudniu odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego. W niedzielę, 26. bm. urządzają amatorowie przedstawienie na dochód kościoła w sali Wanty przy narożniku ulic Clarke i Fratney.

Dochód ten przeznaczono już z góry na zakupienie organu. Spodziewać się więc należy, że publiczność polska licznym udziałem poprze ten piękny zamiar usilnie.

UROCZYSTOŚĆ PATRONA PARAFII.

W parafii św. Józafata obchodzono ostatniej niedzieli uroczystość patrona, w której wzięli udział z rana księża Profesorowie ze seminaryum duchownego w St. Francis a po południu także proboszczowie polskich i niemieckich parafij.

Budowa nowej świątyni św. Józafata już jest ukończona na zewnątrz i tylko około pokrywania dachu odbywa się obecnie robota, która postępuje szybko.

POŻAR NA POŁUDNIOWEJ STRONIE

Pochłonął fabrykę szkła we wartości $75.000

W sobotę 19. bm. wybuchł wieczorem po 6. godz. pożar we fabryce szkła Wm. Franzen. Mimo panującej ciszy w powietrzu nie podobna było opanować płomieni z powodu zajęcia się oliwy w budynku, zajmującym półtora akra obszaru.

Pomimo więc usilnej pracy straży pożarnej trwał pożar przeszło dwie godziny i pochłonął wszystkie zabudowania z wyjątkiem na uboczu położonego magazynu.

Szkoda zrządzona w sumie $75.000, pokryta jest zabezpieczeniem w kwocie $30.000. Właściciel pogorzałej szklarni zawarł już kontrakt na zbudowanie nowej w przeciągu trzech tygodni.

Robotę prowadzić ma architekt Kadow.

PRZESŁUCHY W SPRAWIE BANKU PLANKINTONA.

W poniedziałek tego tygodnia przesłuchano świadków Schlesingera i prawnika Bottum. Prokurator Riley zapytywał tego ostatniego, co mu jest wiadome o zarządzeniach sądowych, pozwalających kuratorowi masy Plankintona zagodzić pretensyą $123.000 Schlesingera za $1486. Ale świadek oświadczył, że też nic nie wie, że tych zleceń nie wydawał, ani o ich zaciąganiu w księgi nie słyszał. Na naleganie jednak komisarza Scheibera oznajmił, że przypadkowo tylko o tem słyszał, iż prokurator Flanders załatwił ugodę między Schlesingerem a odnośnymi bankami. Na zapytanie dla czego trzymano tak długo w tajemnicy te zarządzenia, czy przypadkiem nie dla tego, aby przeminąć mógł dzień 25 września 1899, w którym się pretensye te przedawnić miały? — odpowiedział zapytany, że nie wie, ale się domyśla, iż Schlesinger musiał obstawać za tą tajemnicą, aby nie wyszło na jaw zawarcie tej ugody.

JESZCZE ODROCZENIE SPRAWY KOLEJOWEJ PRZED RADĄ MIEJSKĄ.

Na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem w poniedziałek wynalazł alderman 19tej wardy, Steigerwald jeszcze jeden sposób na odroczenie załatwienia sprawy budowy kolei ulicznej w miejscach, wytkniętych proponowanem rozporządzeniem, zawisłem obecnie przed radą miejską. Postawił on mianowicie wniosek, aby osobliwe głosowanie odbywano w mieście nad przyjęciem lub odrzuceniem rzeczonego rozporządzenia. Zważywszy, że nawet przez głosowanie ta sprawa nie będzie załatwioną lecz odroczoną, bo ludność mogłaby żądać nie przyjęcia tego rozporządzenia w całości, ale pragnęłaby je przyjąć nieco zmienione — wypada ten wniosek uważać za prosty środek odwłóczący sprawę i to nie tylko kosztem tych obywateli, co opłacają ceny jazdy i w dodatku po błocie brną, ale i kosztem wcale nie interesowanych, gdyż głosowanie odbywaćby się musiało wspólnym wszystkich kosztem.

Wniosek radnego Steigerwalda zasługiwałby na uznanie, gdyby proponowane przezeń głosowania odbywało się kosztem pensyj aldermańskich za wyręczanie ich w czynnościach, wyłącznie w ich zakres wchodzących. Ale bawić się kosztem obywateli, czekających już 10 lat na kolej uliczną i odraczać jej budowę, to już więcej niż lekkomyślnie. Drugi radny ze 6. wardy, Fred Fas ruszył jeszcze dalej idącym konceptem, proponując rozpisanie licytacyi na nowy termin oświetlenia elektrycznego, nim obecny upłynie, aby za jednym uderzeniem zabić dwie muchy, czyli połączyć sprawę oświetlenia miasta ze sprawą kolei ulicznej i dowiedzieć się po czemu wypadnie jazda, a po czemu światło.

Dla czego jednak oświadczyła się większa część radnych za rozpisaniem licytacyi na oświetlenie na okres jednego roku, 2, 3, 4 i 5 lat, to już pozostanie tajemnicą wobec faktu, że nie 5 lecz 35 lat upłynęłoby w razie przyjęcia wiadomego rozporządzenia, zanimby miasto nabyło zakład oświetlenia na własność. Wszak im na dłuższy okres wynajmuje się światło, tem tańszą musi być roczna cena jego najmu. Chyba, że im o to chodzi, aby się zamiast raz, 7 razy targować o ten sam towar.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów upra sza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Zegarki na sprzedaż.

Jeżeli chcecie mieć zegarek wyczyszczony, sprężynę wprawioną lub jakąkolwiek inną część w zegarku naprawioną, idźcie do zegarmistrza L. A. Van Ess, 611 ul. E. Water.

Palta i ubrania.

Każdy polak powinien kupić palto lub ubranie u polaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

Nowe biuro notaryalne.

Fr. J. Heller otworzył nowe biuro notaryalne i informacyjne pod nr. 666 1-sza ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach itp.

OSTRÓŻNIE Z BRZYTWĄ.

Włościanin Jan Bartnik poszedł w celu ogolenia się do felczera Kornelsteina, w osadzie Końska wola, w Królestwie Polskiem. Operacyi tej na twarzy Bartnika dokonała żona felczera, 37-letnia Fajga Kornelsteinowa, przyczem dość silnie zacięła brzytwą policzek klienta. Skaleczony Bartnik zwrócił wtenczas uwagę felczerowej, iż brzytwa, którą go goliła, jest brudną, wskutek czego Kornelsteinowa wzięła inną brzytwę. Powracając do domu Bartnik opowiadał towarzyszącej mu rodzinie o wypadku, jaki go spotkał. Niezwłocznie po owem niefortunnem goleniu się począł Bartnik odczuwać dotkliwy ból twarzy, która silnie spuchła. Zabiegi wezwanych lekarzy nie przyniosły pożądanego skutku; Bartnik jedenastego dnia po ogoleniu życie zakończył. Pociągniętą do odpowiedzialności sądowej Fajgę Kornelsteinową skazano na 10 dni aresztu policyjnego.

Jeden z najwięcej zadziwiających cech obłąkania jest brak łez.

Furyaci, melancholicy, maniacy nigdy nie płaczą, a jeżeli zdarzy się, że jaki waryat w szpitalu zaleje się łzami, to dowód, że zaczyna przychodzić do zdrowia. Jedynie ludzie będący w posiadaniu wszystkich władz umysłowych mogą płakać i w łzach znaleść ulgę dla swojej boleści; waryat będzie opowiadał o największych cierpieniach, będzie się skarżył na okrutne katusze, a mimo to oczy jego będą suche.

NIESŁYCHANA TANIOŚĆ.

Lota przy dwunastej ave., szerokości 29, długości 71 stóp, — z ellą 20 stóp szeroką. Cena $350.00

Warunki bardzo przystępne, ponieważ wypłacać można ratami.

Korzystajcie z tej sposobności.

Do sprzedania lub Wydzierżawienia.

Dwupiętrowy Sztor, z basementem, w którym można urządzić Grosernię i Salun, w polskiej okolicy, róg ul. Bartlett i Bradford, wschodnio południowy narożnik.

Tanie Loty na Sprzedaż.

Mam kilkanaście pięknych lotów położonych przy Lincoln ave., 5-tej ave., 6-tej ave. i ul. Garden.

Loty te są do nabycia za bardzo niską cenę.

Zgłosić się do biura:

IGNACY CZERWIŃSKI,
453 ulica Mitchell.

Tanio.

Najlepsze i najmodniejsze palta rozmaitego koloru można dostać w polskim składzie Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

"CELERY NERVINE".

Najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie słabości nerwowe. Leczy paraliż, dyspepsyą, nauralgią, reumatyzm i wszelkie choroby żołądka, wątroby, nerek i czyści krew; do nabycia tylko w aptece

S. T. MARLEWSKIEGO,
narożnik Lincoln i 1szej ave.

Zimowe palta i ubrania.

Jeżeli jeszcze nie macie zimowego palta lub ubrania, to idźcie do naszego rodaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell, a on wam usłuży rzetelnie i sprzeda bardzo tanio.

Farma

na sprzedaż lub zamianę na własność miejską.

Farma składająca się z 80 akrów roli w bardzo ładnem położeniu, oddalona o 3 mile od Plainville, 7 mil od Kilbourn City, Adams Co., Wis. i około 110 mil od Milwaukee.

Farma ta wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, domem mieszkalnym, wiatrakiem do wody, stodołą, chlewem, szopą do warzywa, maszyną do koszenia, 2 pługami, 1 wozem i inwentarzem żywym, składającym się z 4 koni, 7 krów, 27 owiec, 7 świń, 75 indyków i 150 kur.

Owe 80 akrów, roli i wszystkie przyrządy można kupić za gotówkę lub zamienić na propertę w mieście

Proszę zgłosić się zaraz, ponieważ właściciel musi sprzedać.

Po dalsze szczegóły zgłosić się do biura:

IGNACY CZERWIŃSKI,
453 ulica Mitchell.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Gęsi, Kaczki i Indyki.

Mam kilka wagonów, gęsi, kaczek i indyków, które sprzedaję bardzo tanio. Wszelkie zakupna odstawiam natychmiast do waszych domów bezpłatnie; a zatem oszczędzicie czas i pieniądze.

Proszę mnie odwiedzić.

STANISŁAW KAMIŃSKI.
1091—1093 4ta ave.

Ceny targowe.

Mąka.	
Oajlepsza	$3.90—4.00 beczka
Piekarska	2.85—2.95 worek
Żytna	2.90—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	16½c tuzin
Masło "Creamery"	23½c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	11—11½c funt
Ser "Limburger"	11½—12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80—85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.25 pół beczki
Kapusta	3.50 beczka
Siano	9.50—10.00 tona
Siano mięszane	8.00—9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40—50c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Aprykozy	5.00 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	7½—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	6½—8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	6—8½c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt